

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO

13-go maja.

FRONT GALICYJSKI.

Na południe od Lwowa bezowocne ataki ukraińskie na nasze placówki pod Glinną. Po silnym przygotowaniu artyleryjskiem zaatakował również nieprzyjaciel większymi siłami Lubień Mały i wtargnął częściowo do naszych pozycji. Kontratakami został wyparty, ponosząc poważne straty. Pod Chyrowem i Ustrzykami Dolnymi nieprzyjaciel wykazuje ożywioną działalność bojową. Artylerja ukraińska silnie ostrzeliwała Chyrów i Posadę Chyrowską. W nocy 12 bm. znaczne bandy ukraińskie zaatakowały Hoszów (na południe wschód od Ustrzyk). Ataki odparto.

FRONT WOŁYŃSKI.

Do oddziałów naszych w Mańewiczach przybył dowódca armji ukraińskiej, stojącej przeciw bolszewikom na Wołyniu, ataman Oskilko, jako zwolennik stanowczej walki z bolszewikami, wobec przeciwnych prądów obecnie w armji ukraińskiej zmuszony był do ucieczki i udania się pod opiekę wojsk polskich.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI

Na całym froncie ożywiona działalność bojowa i wywiadowcza.

W z. Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

O zorganizowanie sądownictwa.

Istnienie władz sądowych, przeznaczonych do wymiaru sprawiedliwości w sprawach zarówno cywilnych jak kryminalnych, stanowi jak wiadomo nieodzowny warunek ładu i porządku w społeczeństwie.

Warunku tego społeczeństwo na Litwie pozbawione jest od dłuższego już czasu. Już i sądy zorganizowane w swoim czasie przez władze okupacyjne niemieckie w słabym tylko stopniu odpowiadały żywotnym interesom ludności miejscowej. Sędziowie — rodowici Niemcy — zaznajamiali się z rosyjskimi kodeksami byle jak w ciągu kilku dni, zaznajamiali się b. powierzchownie, w dodatku z niedokładnych a częstokroć zupełnie fałszywych przekładów. Nie dziw więc, że zarządzenia większego do sądów niemieckich nie miało, i zwracano się do nich jako w wypadkach ostatecznych.

Wobec tego maństwo satargów na tle cywilno-prawnym, powstałych w ciągu ostatnich 2—3 lat nie doszło do krętek sądowych i czeka na swe rozstrzygnięcie.

O chuligańskim sądownictwie cunbaryków niema co nawet wspominać. «Trybunał w Wilnie rozstrzygał wyłączenie sprawy kryminalnej; o rozprawach cywilnych nie było mowy, t. zw. «narodowy sąd», kompetentny do rozstrzygnięcia również spraw cywilnych miał powstać około 20 kwietnia; zwycięska ofensywa polska przeszkodziła do utworzenia tej szanownej instytucji. Zresztą, jeżeli mało kto miał zamiar do sądów niemieckich, to już do sądów bolszewickich, organizowanych przez komisariat sprawiedliwości, chybaby nikt szanujący się nie zgłaszał się; w sądach takich można było bo-

wiem oczekiwać wszystkiego, jeno nie sprawiedliwości, zwłaszcza dla tak zw. «burżujów» (pojęcie to jest w bolszewickim żargonie bardzo rozciągliwym).

Obecnie, gdy ani urzędniczo-dłoni pruskiego junkra ani też brudny kulek komisarza już nas nie dławia, pragnęlibyśmy widzieć jaknajprędzej na wywołanych kresach sądownictwo polskie, sądownictwo prawdziwe, odpowiadające pojęciom zachodnio-europejskim.

Życie nie stoi, każdy dzień przynosi nowe wypadki, powstają ustawicznie nowe stosunki na tle cywilno-prawnym i ekonomicznym — wszystko to domaga się uregulowania.

Każde prawo wówczas jest tylko prawem, gdy posiada sankcję. Skoro niema sądów, najłagodniejsze nawet prawa licznych obywateli, nie mogą być urzeczywistnione, co narzuca im posiadaczy na niepowetowane często straty.

Funkcjonujące u nas sądy wojskowe mają swój specjalny zakres działalności i do objęcia całej dziedziny kryminalnej pretensji nie mają. Liczne więc wyroczenia, nie kwalifikujące się do sądu wojennego, pozostają bez wyroków.

Również i wielkie maństwo spraw cywilnych, zarówno dawniejszych, jak też i nowo powstających, domaga się rozstrzygnięcia.

Obok organizowania sądów w znaczeniu ścisłym przystąpić naturalnie należy do organizowania działu rejentalnego i hipotecznego.

Jest to b. ważnym, zwłaszcza ze względu na kwestję obrotów nieruchomości. Normalny ruch w tej dziedzinie zamarł już w jesieni 1915 roku, gdy władze niemieckie zakazały przelewu prawa własności na nieruchomości.

Zakazu tego ludność narazie nie mogła słuchać, lecz wymogi życia okazały się silniejszymi od przepisów i zwłaszcza w latach 1917—1918 zawierano liczne akta domowe, w których pod pozorem dsierżawy i umowy przedwstępnej ukrywał się przelew prawa własności. Popelniano przytem liczne nadużycia, wskutek których cięma lub mniej doświadczona strona często b. się wychodziła.

Obroty nieruchomości miały miejsce więc w głuchym czasie okupacji niemieckiej, przy skrupowaniu życia we wszystkich jego dziedzinach przy zamartwym handlu i przemyśle, przy utrudnionej komunikacji. Dni, gdy kraj ma przed sobą drogę wolnego rozwoju, ruch we wzmiarkowanej dziedzinie musi się wielce ożywić.

Oprócz tego, przy nowych warunkach zawierane będą b. liczne umowy i dokonywane transakcje wszelkiego rodzaju, nie tylko dotyczące przelewu praw własności na posiadłości miejskie i wiejskie.

Uważamy więc, że jednym z najważniejszych zadań władz polskich na kresach wschodnich jest właśnie ce rycieljsze przystąpienie do zorganizowania sądownictwa.

Dzięki wspaniałym zwycięstwom armji polskiej oddalił się od nas huk armat, zgrałe szubryckie odgłosy zostały daleko; po kilku dniach niepokoju przestaliśmy być mieszkańcami pasa przyfrontowego; życie nasze powinno rozwijać się normalnie a stworzenie sądownictwa jest przy tem koniecznym. **Monceret.**

Precz z bolszewizmem.

Dzielna, bohaterska armja nasza, tepi skutecznie hordy barbarzyńskie na frontach, a myśmy się jeszcze nie zabrali energicznie do oskrobywania z ciała narodowego błota bolszewickiego, które przylgnęło do niego tak szybko i w takiej obfitości tylko dlatego, że to ciało przez wojnę, a głównie przez czteroletnią okupację niemiecką, zostało zgangrenowane.

Na gruncie podatnym potworzyły się rany tak wstrętne, że od nich oczy odwracać trzeba; wyleczyć się je nie da plastrami łagodzącymi, trzeba energiczną przeprowadzić kurację, używając nawet noża chirurgicznego, odcinającego części zupełnie zepsute, dla ratowania całości. Trzeba zerwać z twierdzeniem, pożytecznym od Francuzów, że: brudną bieliznę pierze się w domu.

Twierdzenie to nie dopuszczało do głosu opinji publicznej, lecz pozwalało ludziom, niegodnym podania ręki uczciwej — zajmować stanowiska, nawet rej wodzić w życiu społecznym i towarzyskim, cieszyć się uznaniem i sympatją ludzi szanownych, a nie wtajemniczonych.

Trzeba było znieść taki stan rzeczy, chociaż oburzało się sumienie społeczne, bo wróg czyhał na objawy degeneracji narodu naszego, by fakty takie roztrąbić po świecie całym i kalać imię polskie.

Dziś jesteśmy narodem wolnym, budującym od nowa wielki gmach narodowy; fundamenty tej budowli muszą być tak mocne i zdrowe, by żadna siła wraza naruszyć ich nie mogła.

Praca przy budowie już się rozpoczęła, zwlekać więc ani chwili nie można z operacją oskrobywania chorobotwórczego nalotu bolszewickiego.

W czym się on objawia?

W zupełnym zaniku pojęć etycznych i moralnych, w nadzwyczajnej rozciągliwości sumienia, które już nie rozróżnia, co jest złe, a co dobre, dozwolone i niedozwolone. Zaraza ta uczyniła z człowieka zwierzę, wydobywając na wierzch wszystkie męty i brudy, gnieżdzące się w głębi podświadomości ludzkiej.

Kłamstwo, oszustwo, wyzysk, złodziejstwo, przekupstwo, to są drogi, po których kroczą z całym spokojem nieomal wszyscy, «robiący interes». Próżniactwo, chęć życia kosztem społecznym, bez żadnego wysiłku, chęć zdobycia za minimum pracy — maksimum wynagrodzenia — to są cechy pupilów bolszewizmu. Zdolność wyrzeczenia się wszystkiego, co było cechą narodu polskiego, dla zabezpieczenia sobie i swoim pełnego koryta w służbie bolszewickiej, ujawniła się w sposób nader bolesny w szeregach naszego ziemiaństwa i inteligencji.

Rozumie się, że nie wszyscy, służący u bolszewików zasługują na potępienie; głód — to straszna siła, która do zbrodni nawet pchnąć może.

Idzie tu o wypasionych, dobrze odzianych urzędników bolszewickich, wygłaszających hasła komunistyczne, a szepczących na ucho naiwnym: «kraj ratujemy» — ci powinni się spotkać z anatema rzuconą przez całe społeczeństwo. Nie pomoże roz-

pychanie się łokciami w celu ratowania sytuacji i wdarcia się w szeregi pracujących przy odhudowie ojczyzny.

Dziś zdrowa opinja publiczna, nie znająca żadnych względów, żadnego foworyzowania, żadnych ustępstw, powinna być głosem sumienia narodowego, który zawsze i wszędzie rozlegać się musi, nie znosząc brzdów i mętów.

Zdrowa opinja publiczna wyodrębnić powinna ze społeczeństwa jednostki szkodliwe, zarażone ideami bolszewickimi, niedopuszczalnymi w naszej wskrzeszonej ojczyźnie.

Walczyć z bolszewikami spekulantami «robiącymi interes» na krzywdzie ludzkiej (nie brak tu i obywateli) może już tylko władza.

Wyznaczenie cen maksymalnych, przy ścisłej kontroli tego nakazu, złemu napewno zaradzi, tembardziej, że ludność miast, mając już zapewnioną pewną ilość żywności, nie będzie oddaną całkowicie na łaskę spekulantów.

Klasę pracującą, zdemoralizowaną przez bolszewików, obdarzających próżniaków plachtami «kierenek» czy «marek», również tylko władza może doprowadzić do porządku. Za rzetelną pracę — rzetelną płacą, i wszelkiego rodzaju opieką społeczną. Uruchomienie robót publicznych, warsztatów, by każdy mógł znaleźć pracę; wskaże drogę rzeszom, wyciągającym dziś rękę po jałmużnę w przekonaniu, że się im ona należy bez pracy; kto jej nie chce, niech ginie, bo kosztem społecznym mogą żyć tylko ludzie starzy, niedołężni i dzieci.

Emilja Węśławska.

Białopolska.

«Przegląd Wieczorny» 15 maja zamieścił artykuł zupełnie słuszny, który tu powtarzamy w całości:

«Dawne Wielkie Księstwo Litewskie znalazło się dziś na punkcie zwrotnym swoich dziejów. Runęła koncepcja, rdzenie rosyjskiego kraju północno-zachodniego stworzona przez Petersburg; runęła «femeryda», «królęstwo litewskiego» z ks. Urachem na czele, obejmująca kowieńskie, wileńskie i grodzieńskie; dziś wali się w gruzy krótkotrwała bolszewicka «szwabsko-białoruska republika sowiecków» z na miejsce tych sztucznych tworów przychodzi naturalna, niema, skowana ziemia Litwy i Białorusi, którą gneralny wódz polski po zdobyciu Wilna nazwał w swej odezwie «b. wielkim księstwem litewskiem», zapowiadając że są na o swych losach w wolnym głosowaniu stanowić będzie.

Odesza jest słusna, gdyż pozwala tym krajom przybrać właściwe oblicze. A to właściwe oblicze jest dziś wyraźniejsze, niż było sto, a nawet dziesięć lat temu. Narodowości w tym kraju mówią już swym głosem, chcą być sobą.

Mówimy jeszcze podług dawnego przyzwyczajenia «Litwa» o całym tym kraju, który jest litewskim tylko na północno-zachodnim skrawku; mówimy «Litwa i Białorusia», gdy chcemy mówić ściślej jęsykiem, a wtedy wszystko po za Litwą etnograficzną rozumiemy jako Białorusi.

Ale to głos wczorajszy. Bo dziś od Brześcia i Białegostoku aż po za Święciany i pod Dźwinę rozlegał się głos polskiego, albo już prawie polskiego ludu: tu Polska.

Jak się tu stało, że między Litwą i Białorusią wstąpił jakiś nowy duch, ocknął się jakiś nowy lud określił się jakiś nowy kraj, który nie chce być Litwą, ani Białorusią?

Dość, że się stało.

Ten nowy kraj — to Białopolska. Można się dziwić, można się ociągać z sądem, można się sprzeczać o szczegóły, ale nie można jemu zaprzeczyć. To kraj polski.

Przekonywano pewnego katolickiego chłopca w owym kraju, że jest białorusinem, modlącym się po polsku. Aż ten spokojny człowiek w końcu się zaciął i powiedział: chcę być białym, ale białopolskim, a nie białorusiną.

Tak upadła koncepcja, usiłująca polaków w tym kraju zafiksować w ramach białoruskich, a to w imię etnograficznych zasad. Białopolska pozostawia etnograficzne zasady do użytku niemieckich i rosyjskich urzędników a sam zawrócił potężną ku Polsce.

Życie tworzy teraz granice Białopolski. To powiaty grodzieńskie i wileńskie, może jeszcze powiat nowogrodzki, może miński — kto wie, gdzie nowy duch pójdzie? — Pytajcie tych ludzi, oni powiedzą. Ale umiejcie ich pytać. Bo może być, taki czas, że prawosławnemu białorusinowi, który nawet nie umie modlić się po polsku, podoba się więcej Białopolska, niż Białoruś, albo też on zechce, żeby i Białoruś żyła dobrze z Białopolską i z Polską wogóle.

Dawne Wielkie Księstwo Litewskie, jak Szwajcaria, przedstawia się dziś, jako trzy obszary językowe: litewski, polski i białoruski. Można z nich zrobić jedno państwo, ale z trzema językami: albo można Białopolską włączyć do Polski, a Litwę i Białorusią złączyć z Polską więzami unji. — Wszystko można zrobić, byle roztropnie.

Trzeba tylko pozbyć się dawnych wyobrażeń o Litwie od Kłajpedy do Smoleńska i o Białorusi od Grodna do Czerkhowa. Prostu trzeba wiedzieć dokładnie, że jest Litwa od Kłajpedy tylko do Trok że jest Białopolska od Trok pod Mińsk, że za Mińskiem jest Białoruś. Między Litwą a Białorusią istnieje silny trzon: Białopolska, którą kolej przebiega od Grodna do Dyneburga.

Tak jest: istnieje Białopolska, a to znaczy kraj, liczący od 2 do 3 milionów ludzi, mówiących lub modlących się po polsku i chcących być częścią Polski.

I to jest istotną prawdą. I to winno być podstawą sądów politycznych.

Aibus.

Myśli majowe.

Dobry zwyczaj.

Na rynku wielkim w Krakowie stoi dom zwany «pod obrazem» dla tego, że na szczycie domu umieszczono kiedyś obraz Matki Boskiej, gdy niedawno czasu obywatel Jan Wenzel nabył ten dom i znajomi radzili mu usunąć stary obraz jako mniej estetyczny na czasy obecne, p. Wenzel nietylko nie usunął obrazu, lecz go znacznym kosztem odnowił i ozdobił, wierząc, że nie zawadzi obraz na ścianach domu, należącego do katolika. I nie zawiódł się pobożny ciciel Maryi, bo oto kiedy po kilku latach wybuchnął w sąsiedztwie pożar i z trzech stron dom Wenzla był otoczony ogniem i znaczna część miasta płonąła, a pomocy dom «pod obrazem» już nikąd otrzymać nie mógł, jedyna pomoc przyjsz mogła Wenzlowi z nieba. Nie zawiódł się w swem oszekiwaniu. Dom jego nieknięty pozostał, gdy sąsiedni zgorzał. Pobożny ciciel Maryi przypisywał to tylko opiece Tej, która w obrazie nad bramą domu jego mieszkała.

W Polsce, nietylko w Krakowie, lecz i w innych miastach istniał dawniej zwyczaj zdobić fronty domów obrazami świętych patronów naszych. Starszy mieszkańcy Wilna pamiętają ten zwyczaj staropolski i u nas. Z biegiem czasu, kiedy domy przechodziły z rąk do rąk, a władze rosyjskie nie zwoziły śladów ducha katolickiego w krajach zabranych, piękny ten zwyczaj poszedł w zapomnienie. Warto go wskrzesić przy domach katolików.

Straż Kresowa w Wilnie.

Organizacja Straży Kresowej powstała w Lublinie w lutym 1918 r. po traktacie brzeskim, w chwili niezwykle groźnej dla całości ziem polskich. Organizacja postawiła sobie za zadanie obronę ziem wschodnich. Ziemia Chełmska, Podlasie i zachodnie powiaty Wołyńskie stają się pierwszą placówką straży. W marcu r. b. Straż postanowiła rozszerzyć swą działalność na ziemie Wileńską, Grodzieńską i Mińską. Wydział organizacyjny Straży Kresowej, zadaniem którego ma być czuwanie nad całokształtem prac na wspomnianych terenach, zostaje przeniesiony z Lublina do Warszawy. Kierownictwo Wydziału zostało powierzone p. Teofilowi Szople.

Straż Kresowa w pracy swej zarówno na Wołyniu jak i na północno-wschodnich ziemiach, stara się zaszczerpić grunt dla państwowości polskiej; w miarę możliwości Straż przychodzi z pomocą przy organizowaniu aparatu państwowego, organizowaniu społeczeństwa, szkół, kooperatywy, kółek rolniczych i t. p. Jako organizacja społeczna, mająca za zadanie przygotowanie gruntu pod przyszłą organizację państwową, Straż Kresowa jest instytucją bezpartyjną.

W bieżącym tygodniu został utworzony Okręg Wileński Straży Kresowej, na czele którego stanie inż. Juliusz Narkowicz. W czerwcu Straż Kresowa rozpoczyna wydawanie tygodnika ludowego dla ziem Wileńskich. Podobne tygodniki wychodzą już we Włodzimierzu Wołyńskim, w Białymstoku i w Suwałkach.

W Wilnie zapewne będzie wydawany również urzędowy organ Straży Kresowej na miejsce zlikwidowanego w marcu «Głosu Ziemi Chełmskiej».

W Wilnie z biegiem czasu i z postępowaniem organizacji zarządu państwowego będzie się musiała zorganizować cała działalność organizacyjna Straży. Biuro okręgu Wileńskiego Straży Kresowej mieści się w gmachu byłego rosyjskiego Sądu Wojennego (Taryba), na rogu ulicy Świętojerskiej i Wileńskiej. Biuro jest czynne od g. 9 do 3 po południu.

W sprawie zorganizowania Okręgu Wileńskiego przebywa obecnie w Wilnie kierownik Wydziału Organizacyjnego w Warszawie p. Teofil Szopa, do którego mogą się zwracać osoby, pragnące wziąć udział w pracach Straży Kresowej.

O Żmudź i Wilno.

Apetyty w kierunku polknięcia ziem litewskiej rozrastają się u Niemców. Pisma paryskie nie zaniedbują zwracać uwagi Europy na zamiary niemieckie na Żmudzi.

«Informations» podnosi, że Niemcy dalej prowadzą «Drang nach Osten», mimo klęski. Organizują oni tereny litewskie, które mają im służyć za podstawę do ekspansji na wschódzie. Akcja wojsk polskich na Litwie stanęła wprost tym zamiarom.

Nie śpi też Anglia, której się uśmiecha niemiecka kolonja na Bałtyku tam bardziej, że pewne grupy polityków litewskich jej w tą stronę skierowały uwagę, wołając bowiem zaleźność angielską, niż wolność polską.

Politykę angielską nad Bałtykiem omawia «Morning Post». Oświadczając, że celem jej powinno być odcięcie Prus od Rosji.

Litwini przeciw wysiedzeniu Wilna.

«Le Temps» donosi, że z powodu wzięcia Wilna delegacja litewska na konferencję pokojową wyłuszczyła panu Clemenceau listownie swoje zapatrywanie. Powołując się na list z 5 b. m., w którym żądała rękami, iż wojska gen. Hallera nie będą użyte na Litwie, delegacja twierdzi, że jedynie dzięki pewności, że te wojska przybędą, polacy mogli przedsięwziąć wyprawę na Wilno.

List przypomina trzynasty punkt Wilsona, dotyczący siem z ludnością niewątpliwie polską i odwołuje się do poczucia sprawiedliwości członków konferencji.

Rosja obecna.

Przebywający obecnie w Warszawie generał rosyjski G. dał sprawozdawcy «Gaz. Warsz.» szereg informacji.

Według słów jego Rosja obecna dzieli się na dwa obozy: czerwonoarmiejców i białogwardystów. Pierwszy obóz podtrzymywany jest przez rząd sowiecki, złożony z ludzi co sami już dawno zwątpili w możliwość zastosowania swych zasad w życiu, lecz jednak trzymają się dalej raz wykałanej drogi, tylko w chęci utrzymania za wszelką cenę swej władzy, z którą nie mogą się rozstać i nie rozstają się nigdy dobrowolnie, a walczyć o nią będą do ostatniego tchu. Ci ludzie gotowi wszystko poświęcić, zgładzić tysiące niewinnych ofiar, by tylko utrzymać się samym u władzy. Oni to nakazują te rzesie i mordy, z jakich znana jest dzisiaj republika sowiecka. Ludzi tych otacza banda kryminalistów, awanturników, ludzi gotowych na wszystko — są to wyżsi wykonawcy rozkazów władzy. Dalej idzie armja tak zwana «czerwona», mająca w swym składzie najbardziej wiernej bolszewizmowi element robotników. — Władza utrzymuje się obecnie głównie siłą wojsk najemnych: Chińczyków, Madjarów i Łotyżów, złożone z tych najmitów oddziały odznaczają się takiem okrucieństwem, że terroryzowani przez nich ludzie wpadają w stan zupełnego zdrętwienia, tak np. w Kijowie tylko 1500 Chińczyków wprowadza w panikę cały Kijów i jego przedmieścia i okolice od dnia zajęcia Kijowa przez bolszewików.

Drugi obóz tak zwany «biała» gwardja, tworzą powstałe na kresach dawnej Rosji formacje wojskowe i polityczne a więc Północ, czyli rząd murmański z Czajkowskim na czele, Syberja z admirałem Kołczakiem na czele, Don i Kubań z rządem kozackim i południe (Noworosyjsk) z gen. Denikiem na czele, do którego też przylączył się Kaukaz ze swym rządem krajowym i ten zarodek rządu miejscowego jaki powstał na Krymie. Wszystkie te nowotwory mają na celu na razie jedynie zwalczanie bolszewizmu, jednak fakt, iż posiadają one wspólnego dla wszystkich bez wyjątku ministra do spraw sagraalnych w Paryżu mówi bardzo wiele, wpływa bowiem z niego dążeń tych odrębnych obecnie skrawków państwowości prawnej do bezwzględnej polączenia. Do obozu tych «białogwardystów» należą także bezwarunkowo i chłopcy rosyjscy, którzy już dokładnie poznali raj bolszewicki.

Inteligencja jako taka, jako klasa — umarła w Rosji i nie istnieje więcej. Tam gdzie od krwawego teroru ocalała ostatni z jej Mohikanów, sąjenci są oni tylko i jedynie myślą o zarobku na chleb i o dostaniu jakiegokolwiek żywności, by podtrzymać uciekające z wynędzniałego organizmu resztki sił.

Głód jest tak wielkim, że śmierć z wyniszczenia i głodu, tyfusu głodowego przestali już twarzyć czyjakolwiek uwagę. Handel i przemysł przestały istnieć, a tam gdzie są jako przejawy jakiejś miejscowej inicjatywy tleją jako iskierki w popiele, by zaraz zgasnąć.

Bliskim jest czas, mówił generał G., iż Rosja rzuci z siebie owo jarzmo obcych jej rządów. Zwycięstwo białej

gwardji w śmiertelnej walce łatwo jest przewidzieć, tylko nie można przewidzieć dokładnie terminu tego zwycięstwa. W każdym razie, co najbardziej czyste duchowo, ideowo i politycznie, co się skupiło razem do pracy nad odbudową rozwalonego gmachu, stworzy nową Rosję, która nie mogąc już oczywiście być dawnym kolosem jednak będzie wielką i silną.

Kaziuk i Icek.

(«Spółczesna powiastka dla dorosłych».)

Szedł Kaziuk ciemnym zaułkiem i niósł chleb.

W tem z za węgla wypadł «złutek» oberwany, umaczany krwią straszay. Wydarł chłopcu chleb, grzmotnął go pięścią między oczy, tak że ogłuszony chłopak upadł na ziemię — i uciekł. Nie zdążył jeszcze Kaziuk podnieść się z ziemi i krzyknąć «ratunku», gdy z za tego samego węgla wyskoczył Icek, mieszkający w domu matki Kaziuka i rzekł tłumiąc głos:

— Ty cicho bądź! Ty nie krzyż! Ua mój przyjaciel, uamnie da pół twojego chleba. Jak ty krzykasz na policje, to ja tobie jak dam...

I nie zwlekając wyciągnął ukryty nóż i pchnął nim Kaziuka w ramię.

Chłopak jęknął lecz zerwał się i wydarłszy Ickowi nóż z ręki rzekł, drżąc z oburzenia.

— Toś ty taki! W domu naszym mieszkasz a chleb mój rabujesz i do wspólki ze zbójem w ciemnym zaułku napadasz! Nie będę cię żgał, tym nożem, bom nie taki jak ty, żeby ukrytą broń w bucie nosić i moje chrześcijańskie sumienie mi na to nie pozwala. Ale będzie Sąd i on nas rozsądzi. A moja rana i ten nóż, krwią moją zwalany będą mi za świadka.

I powlókł się do domu. A Icek myślał chwilę, pokręcił głową, mruknął: «szlecht» — i poszedł szybko do domu ale inną drogą.

Stanawszy na progu mieszkania rzekł.

— Nu, pape, wus wurd?

— Wus?

Wtedy Icek opowiedział całe zajście. Ojciec kręcił jął w palcach konies rudej bredy.

— Ty się pytasz, Icek, co masz teraz zrobić?

— Nu, jo papke! Ty mów gichel!

Bo nu zaraz wróci, poskarży się swojej matce, pokaże nóż i do rane w kuse złoży i będzie doktor i protokul i Sąd na cały świat — i co ze mną będzie?

Icek bardzo się rozgorączkował. — Ty głupi jesteś Icek — rzekł spokojnie ojciec. Zanim nu, co jest porantony, do domu zalezie, zanlim się namyślił czy się poskarzyć, bo nu wie że jego bracia mają cię zato pobić a nu ma chrześcijańskie sumienie i nie chce tego dopnieć — te słowa wymówił ojciec drwiąco — to ty przez ten czas pójdiesz na dziedziniec i będziesz krzyścić wielkim głosem, że ciebie ten Kaziuk rozbojnik okradł, że ciebie bardzo skaleczył, że u ciebie na śmierć skaleczył.

— Pape! kiedy to nieprawda jest! To ten żulik, Szaszka, jemu poblił i okradł a ja jemu nożem dałem, bo my się z Szaszka tak umówili.

— Ty dwa razy głupi jesteś, Icek. Ty jesteś trzy raty głupi. Prawda nie jest taka jaka jest, ale taka jak ty ją sobie wyspekulujesz. Ty masz pójsz szasz na dziedziniec i zrobić wielki giewst i lamentu i krzyku i płaczu, że ciebie Kaziuk prawie do pół na śmierć zabił i upadł na ziemię, żeby w całe kamienie miszleli że ciebie tak boli, że ty nie możesz wstać. To jak Kaziuk przyjdzie i może się namuślił poskarzyć, to jemu już nikt nie wierzy.

— Pape, ale ludzie w kamienice niedługo pozasją że ja jestem zdrowy i cały...

— Icek, ty już całkiem rozum masz do niczego. Niech sobie wiedzą. Co to szkodzi? Uoi mają oczy to muszą widzieć. Ale w drugiej i trzeciej i dziesiątej kamienicy, co na ulicy jest i aż na samym rynku to już

nikt ciebie nie będzie widział. Atwój wielki gwałt to wszyscy usłyszą i ty sobie z tym lamentem zrobisz taką prawdę że na cały świat powie- dzą, że to ten podły Kasiuk tobie zrobił pogrom. Nu, gaj szon, giche!

— Git, pape. Ty masz rozum, pape. Ty masz rozum całkiem jak nasz rabi albo jak te żydki co do gazety piszą.

Ojciec Ioka z dumą poglądał się po brodzie.

— Nu, to ja idę, rzeź Icek otwierając drzwi.

Ale zatrzymał się jeszcze na progu.

— Pape — rzeź — kiedy ty taki mądry, to ty mnie jeszcze coś powie- dz...

— Was?

Pape, ty male powiedz, coby zrobili te niemcy Majery, co w te kamienice ctery lata mieszkali, że- bym ja im tak zrobił jak temu Kasiuku?

— Uj, Icek, ty nawet nie myśl takie paskudne rzeź! Uj, tyby już całkiem był kaput i jabym był kaput i wszystkie nasze kaput! To my i dlatego, że Majery takie twarde, po- magali im szwindlować i szachrować i szunglować, bo my jeszcze mieszleli że oni wypędzą i zniszczą gospodynie z te kamienice a nam pozwolą tu rządzić. Ale nie udało się. Majery dostali w skórę. I z Szaszkim tyż się nie bardzo udało. Ale ty Icek o tem wszystkim nie gada. Sia! To tak między nami.

— Nu, ich wojs, pape.

Icek wyszedł a po chwili rozległ się na dziedzińcu przeraźliwy wrzask.

— A) waj mir! Uj, jak boli! Uj! Ten Kasiuk, ten rozbójnik, a ganef, a myszyczne, na mnie ukradł chleb, na mnie uciął rękę i nogę, na mnie oberżał ucho, na mnie w brachcu sto datury zrobił! U! ratujcie! Ja już nie żyję! A) waj mir! Ja już całkiem zebity jestem!

To Icek robił «swoją prawdę» wobec sąsiadów, bliźszych i dalszych kamienic i wobec całego miasta.

Olgierd Pilawa.

Głosy czytelników.

Pomniki.

Przybywa nam bohaterów, miastety, kosztem przelanej drogocennej krwi i młodego bujnego życia!

Czy mamy stawiać im pomniki?

Życie uczy, że pomniki tracą z czasem nos oddziaływania na tłumy. Jedynie obchody periodyczne maso- we, kult wykonywany przez naród cały podtycają i utrzymują żywą cześć dla bohaterów, a przez nich miłość współzaję Ojczyzny. Na dobre pomniki jesteśmy zbyt ubodzy, tanie zaś a więc lichy pomniki raczej szkoda przynoszą.

Japońscy, u których bardzo wy- soko stoi cześć dla umarłych, dla trwałego uczczenia pamięci swoich bohaterów z ostatniej wojny zasadzi- li gaj śliwkowy, przesadzając przys- kłe dochody na cele publiczne, jeżeli się nie mylą na wsparcia dla rodnia poległych.

Czy nie należałoby nam iść ideo- wo za tym przykładem? Dla sztuki naszej widzę pilniejsze potrzeby na- rodowe. Niechby nasze Ministerjum Sztuki w Warszawie wzięło na pierw- sze swe zadanie opiekę nad szkołami.

Niechaj młodzież nasza już w wiosnie życia, w okresie najwyższej wrażliwości, przebywa w otoczeniu idealnego piękna! Może spec- jalne wędrowne wystawy obrazów przesyłane planowo częściami od szkoły — do szkoły za przykładem uniwersytetu żołnierskiego w War- szawie będą uszane przez miarodajne czytelniki za odpowiednie.

A obecne klasy szkolne z antyczną monotonią ich wnętrza! Dałoby się łatwo opracować serię wzorów (ta- nych trafaretów) na kelorowe o pięk- nym spokojnym rysunku szlaku ściane- go, rozmaite dla różnych klas. I one dla niższych, inne zaś dla wyższych. Artystom pomysłów dobrych nie zbrak- nie, a cel pobudzi wyobraźnię.

A czyż i dla drogiej młodzieży naszej odsługującej «przy wojsku» jak mówią w Krakowie, ale warto przedsięwziąć, w czasie odpowiadania, nie narzyt kosztownego upiększenia ich wspólanych izb koszarowych?

Również bezpośrednie otoczenie budynków szkolnych i wojskowych powinno być upiększone pod opiekni- czą kontrolą Ministerjum Sztuki.

Pilną zaś jest potrzeba konkursu na tablice szkolne kolorowe do nauki krajoznawstwa, przedstawiające artystycznie nasze pamiątki histo- ryczne i typowe okolice, jak np.: Kaszubskie Pomorie, Puszcę Kur- piowską, Białołękę, Karpaty, Galicyjskie kopalnie ropy (w Schodnicy), Zagłębie węglowe — bujane równie- żany szbrowe Kujaw, jednym słowem całą naszą Ojczyznę w pięknych o- brazach z jej ludnością (w typach ludowych), przemysłem i fantą.

Znam podobne tablice rosyjskie naklejone na płótnie do zwijania na walcach, wielkości 90 x 65 cm wy- dawnictwem: Knebel w Moskwie. Mo- żnaby na wsór włączyć z nich tundurę syberyjską, smutnej dla nas pamięci i step kirgiski, ale przerobić, żeby nasze tablice krajoznawcze masływały w Europie. Nasi najlepsi malarze nie postąpią chyba takiego podarku dla swego narodu. Po rozstrzygnięciu kon- kursu wydawnictwo można oddać firmie prywatnej z zastrzeżeniem nie zbyt wysokiej ceny sprzedawczej.

Konmuści zaczęli burzyć kapliczkę prawosławną na placu 6-to Jer- skim — wydaje mi się właściwem, aby wyryskać jej fundament na po- stawienie lekkiej drewnianej estrady koncertowej. Niezadługo chyba ma- sza wojskowa orkiestra mogłaby wy- konywać na niej wobec szerokiej mas ludowych tak miłe dla naszego ncha utwory narodowe.

Na projekt estrady ogłoszmy kon- kurs, boć ona powinna także służyć dla upiększenia miasta.

J. Świątkowski.

Wilno 6.—V. 1919.

W kwestji nagłej.

Bezwzględne rekwiwizyje niemiec- kie i bolszewickie pozbawiły miasto jak i cały kraj siły pociągowej — koni. Reszta wybiórków z teje oba- wy unika miasta a obecnie do robót połowych służy wyłącznie. Tabory a- senizacyjne pozbawione są też koni, z parokrotnych furgonów przeszły na jednokonne ze stratą najmujących. Tabor miastowy prywatnych domów nie obsługuje — to się obchodzi ma- gistratu... Lecz grożąca miastu epidem- ja smutni go, oby nie zapóźno, do ra- tuunku, gdyż tylko w jego mocy wo- bec powyższych warunków lokomocji zapobiedz zlemu, grożącemu mieszkań- com miasta jak i jego obrębom — siły zbrojnej w niem konsystującej.

Szalone ceny asenizacji 30—50—80 r. od beczki mogą płacić tylko ale- którzy z gwałtownej konieczności, — ogół zaś, tak dla ceny jak fizycznej niemożności najmu o asenizacji nie myśli. Przykład tego co się dzieje w dziedzińcach domów może łatwo sam magistrat stwierdzić o 100 kroków wokół siebie.

Przepełnione zagrody (kotłuchy) nie mogą pomieścić nieczystości i te wy- lewają się zeń na dziedzińce, powstają nowe śmietniska w tymże dziedzińcu, tamując odpływ posoki zawałonemi ry- sstkami. Kloaczna zawartość wy- lewa się pod podłogi, nasiakając sobą grnat, a dalej i na dziedzińce.

Wobec nadchodzących upałów, czego się można spodziewać? Już i teraz panuje tyfus i często w dziedziń- cu są chorzy. Czy rzeczywiście taki stan rzeczy nie obchodzi magistratu?

Est. Jahilnicki.

Sprawy polskie.

Działalność Paderew- skiego.

Podczas wręczenia niemcom trak- tatu pokojowego w Wersalu, ze stro- ny Polski obecni byli prezes ministrów Paderewski, prezes komitetu narodo-

wego, Dmowski, sekretarz delegacji polskiej, Kozicki i przedstawiciel pra- sy, Marjan Seyda.

Wracając z Paryża prezes Pade- rewski zatrzymał się w Piotrowicach na Śląsku. Tu delegacja księstwa Cieszyńskiego z ks. Brzošką, brygad. Tatymkiem, dr. Michejda na czele sja- wiła się, by uczcić prezesa i zarazem posłyszeć o losach Cieszyna. Pade- rewski oświadczył, że sprawa Śląska jest na pomyslniej drodze, spór polsko- czeski musi się skończyć zgodą. Gdy pociąg miał odjeżdżać przybyli gór- noślązacy, — premier wzruszony ich przybyciem, uściśkał możelne ich dło- nie i zapewniał pomyslnego dla nich skutku pracy polskiej w Paryżu. Nie- długo już — a Śląsk obejmie władza polska — zakończył wśród ogólnej ra- dości obecnych Paderewski.

Jen. Dowbór o polityce w wojsku.

Jenerał Dowbór wystąpił do na- czelnej Rady Ludowej z oświadcze- niem, że składa z siebie dowództwo, jeżeli wojskowi należeć będą do wy- borów i wobec tego zakradnie się polityka do szeregów.

Rada dymisji nie przyjęła, moty- wując odmowę stopą wojenną. Nato- miast prosiła jenerała o wypracowa- nie przepisów uniemożliwiających a- gitację w wojsku.

WIEDEŃ 15 maja (P. A. T.) — «Nenes Wiener Journal» donosi, że komendernjący jenerał 17 korpusu w Gdańsku i prezydent Prus zachodnich wydali wspólną odezwę, wzywającą wszystkich zdolnych do broni niem- ców z Prus zachodnich i Pomorza, aby się natychmiast zapisali do Grenz- schutzu, w przewidywanu, że jeżeli Niemcy nie podpiszą układu, to Po- lacy zbroją się uderzą na Prusy zachod- nie.

«Berliner Tageblatt» donosi, że w przeciwstawieniu do powyższej o- dezwy wydał wykonawczy niemiecki wydał również odezwę, nawołującą do pokoju i rozważi, dowodząc, że zbrojenia się przeciw Polakom są bez- celowe, gdyż w danym razie ententa również zbroją się wystąpi przeciw Niemcom.

Mobilizacja niemiecka na Górnym Śląsku.

KATOWICE. (KP.) Niemcy prze- prowadzają mobilizację wszystkich arlopowanych oficerów w każdym Śląskiem mieście.

Młodzież szkół gimnazjalnych wyż- szych klas otrzymała wezwanie, aby stawiała się do szeregów do obrony Górnego Śląska.

Porozumienie czesko - pol- skie pod grozą Niemiec.

PRAGA. (KP.) Czeskie «Słowo» występuje za porozumieniem czesko- polskiem. Artykuł kończy się nastę- pującym apelem: Szukajmy skutecznej drogi do obiektywnego rozważania naszych sporów. Widoki zgody są wprawdzie małe, ale obydwie strony powinny uprzytomnić sobie, że w nie- dalekiej przyszłości grozić im może wspólne i poważne niebezpieczeństwo niemieckie.

Żydzi gdańscy i warszaw- soy.

Jak donosi «Danciger Kulturg» gmina żydowska w Gdańsku ogłasza: «Wraz ze wszystkimi innymi Niem- cami i żydki Gdańska i Prus zachod- nych podnoszą w ostatniej chwili głos, aby w ostatniej godzinie za- strzedz się kategorycznie przeciw o- derwanu jakiegokolwiek niemieckich obszarów od naszej ojczyzny. Nieo- złącznie związani jesteśmy z naszą niemiecką ojczyzną, jesteśmy Niem- cami i chcemy nimi pozostać. Wbrew bezpodstawnym twierdzeniom Polaków, jakoby żydki gdańscy pragneli przy-łączenia do Polski, bronimy się całą naszą siłą przeciw temu, aby chociaż jeden niemiecki żyd dostał się pod panowanie Polaków.

Polacy aż do ostatnich czasów o- kazywali dowodnie, iż nie są w sta- nie tolerować i szanować czy to na- rodowych czy religijnych mniejszości. Do dziś dnia, zadając kłam swoim

zapewnieniom, urągając poczuciu ludz- kości, urządzając pogromy żydowskie, budzące wstręt w całym świecie kul- turalnym (?). Dlatego też żydki zagro- żonych oderwaniem obszarów na równi ze wszystkimi Niemcami bronią się przeciw wyrzeczeniu się swej na- rodowości, a wydanie ich polskiej nietolerancji uważaliby musieli za szczególnie okrutny cios.

Zwracamy się z tym krzykiem ro- zpaczcy do sumienia całego świata i wzywamy tych, w których ręku spo- czywa ukształtowanie przyszłych lo- sów świata, aby nas od tego losu bronili.

Dziwnie to wygląda w zestawie- niu z tem, co uradzili żydki asymilia- torzy w Warszawie na swym zjeździe 12 maja, gdzie powstało nowe ich u- grupowanie pod nazwą «Zjednocze- nie». Pierwszy punkt ich wniosków głosi: Polacy wyznania mojżeszowego przejęci szczerem nęcieniem miłości dla Polski bez względu na ciężkie warunki, w jakich żyją, niesłomnie, jako oddani sprawie służyć będą swej matce ojczyźnie i zawsze gotowi są w ofierze złożyć życie i mienie dla jej polityki i chwały. Punkt zaś 7 wzywa całą ludność żydowską w kraju, ażeby się skupiała koło sztandaru «Zjednoczenia» i stanęła do pracy dla Polski i jej rozkwitu.

Dziwni ci synowie Izraela; jak się ze sobą różnią Gdańscy i Wileńscy — gromy rzucają na Polaków, a w War- szawie ich bracia obradują nad uczci- wą pracą dla Polski, snadź ta Pol- ska nie gnębi żydów jako żydów, a tylko wrogów swoich, wśród których procent ogromny żydów.

TELEGRAMY.

Zajęcie Lipska.

BERLIN 13 go maja (PAT). — «Berliner Tageblatt» donosi: Wojska rządowe jen. Meerkera nagle zajęły Lipsk. Mieszkańcy tego miasta, bu- dząc się dnia 11 go maja, zastali zu- pełnie zmienioną sytuację. W nocy 30 pociągami sprowadzono około 20,000 wojsk rządowych, które wesz- ły do miasta w różnych punktach. Krwi rozlewu nie było. W mieście ogłoszono sądy doraźne.

Bez zmiany.

CHICAGO 13-go maja (PAT). — (Havas.) «Chicago Tribune» pisze w sprawie zatwierdzenia układu po- kojowego przez senat: Czoć układ stanowi jedną całość, to jednak skła- da się z dwu części, mianowicie: z postanowień w sprawie Ligi narodów i warunków nałożonych na Niemcy. Co do tego drugiego punktu, może- my oświadczyć, że będzie przez rząd nasz zatwierdzony, bez wszelkiej zmiany.

Rosja nie będzie dopusz- czona na konferencję.

WIEDEŃ 13-go maja (PAT). — (Radjotelegram Diura kor. z Paryża.) «Chicago Tribune» donosi, że jest rzeczą pewną, iż Rosja nie będzie dopuszczona na konferencję. Bolsze- wizm, trawiony śmiertelną chorobą, wkrótce sam zginie bez interwencji wojskowej.

Sprawa Wilhelma II.

LONDYN (Havas). «Nationale News» donosi z Hagi, że rząd ho- lenderski postnuowił wydać b. cesa- rza Wilhelma.

WIEDEŃ (K. P.) Korespondent «Daily Chronicle» rozmawiał z wy- bitną osobistością doskonale poinform-owaną o planach rządu niemieckie- go co do Wilhelma. Wobec tego iż ententa zatęgała od Holandji eksce- sarza Wilhelma prawdopodobnie po- wróci do Niemiec, które stanowczo będą się sprzeciwiać jego wydanu. Naród niemiecki nie dopuści, ażeby cesarz dostał się w ręce tych, którzy mają być jednocześnie jego oskarży- cielami i sędziami.

LONDYN. — Z Nowego Jorka donoszą do «Timesa»: Były ambasa,

dor amerykański w Berlinie, Gerard, oświadczył, że jeżeli sprzymierzeńcy nie będą interwenjowali i pozwolą, aby Wilhem II powrócił do Niemiec dla zamieszkania tam w zamku swym Kadinen, co jest podobno jego zamiarem, to bodaj czy będzie możliwe wydobyć go stamtąd, a rezultatem tego mógłby być powrót Hohenzollernów do panowania w Niemczech. Nikt nie zamierza zabić Wilhelma II, należy jednak postawić go przed sądem, jako przykład dla tych, którzy w przyszłości nosiliby się jeszcze z myślą zdobycia świata.

Odezwa katolików.

BERLIN 14 bm. (PAT). Partja centrum urządziła odwołać się do katolików świata całego prosząc o poparcie starań Niemców o pokój oparty na sprawiedliwości.

Wyprawa na Piotrogród.

KOLONJA 13 bm. (PAT). «Kölnische Zeitung» donosi z Helsingforsu:

Przygotowuje się wielka wyprawa wojenna na Petersburg z podstawą operacyjną w Helsingforsie.

Z Helsingforsu wydano wszystkich obcych i zaprowadzono skowu przymus pasportowy. Według obiegających pogłosek w najbliższych dniach przybędzie tam 50,000 wojska kamernińskiego, 20 okrętów wojennych argielskich jest na wodach fińskijskich.

Ruch socjalistyczny w Niemczech.

Do Berlina komunikują z całego szeregu miast niemieckich, że w Niemczech od chwili ogłoszenia warunków pokojowych zaczęły się tworzyć i energicznie, a przytem zupełnie otwarcie pracować w duchu nacjonalistyczno-patriotycznym liczne organizacje polityczne.

W Bremie organizacje te wydały proklamację, w której się mówi, że dla wybawienia Niemiec od zamierzonej przez Ententę «zupelnej zagłady», każdy Niemiec, bez różnicy przekonań politycznych, powinien z bronią w ręku stawiać opór wymaganiom.

W niedzielę 11 maja w Frankfurcie i Szczecinie odbyły się patriotyczne manifestacje, charakterystyczną ich cechą, było wystawianie partji wojennej z Hindenburgiem na czele.

W Berlinie utworzył się komitet, który rozpoczął zbieranie ofiar na wybawienie ojczyzny. W pierwszy dzień zostało złożone na ręce komitetu przeszło 2 mil. marek.

NAUEN 13 bm. (PAT) Radjo-telegr. st. poz. Redaktor dziennika «Vorwärts» powrócił z Wersalu do Berlina i oświadczył, że w istocie swej projekt wersalski jest środkiem do dalszego prowadzenia wojny i zniszczenia narodu niemieckiego.

Niemcy ludziliby się, jeśliby mieli, że przez podpisanie jakiegokolwiek pokoju mogą uzyskać warunki, umożliwiające im istnienie. Trzeba zmusić Ententę do opuszczenia całych Niemiec.

Naród niemiecki musi przeciw tej okupacji według rycerskiego wzoru malej Belgji złączyć wszystkie swe siły. Wszystkie ludy ucieszone usłyszą wieść, że lud niemiecki wstępuje w ich szeregi.

Podpisał lecz nie zapłacił.

PARYŻ. — Korespondent «ECHO de Paris» donosi z Żurychu: Po przeczytaniu znacznej liczby dzienników niemieckich, można dojść do następującego wniosku ostatecznego:

Niemcy podpiszą traktat pokoju z trzech przyczyn: Po pierwsze, dla zapewnienia sobie sprowizacji; po drugie, aby zapewnić sobie powrót jeńców wojennych; po trzecie, aby zapewnić sobie pożyczkę w Stanach Zjednoczonych.

Podpisał ale nie zapłacił. Aby zaś nie zapłacić, szukać będą poparcia u socjalistów ententy, a pozatem spekulować będą na nadzwyczajne trudności, na które byłibyśmy narażeni w razie potrzeby organizacji wypraw wojskowych dla wymuszania od nich zapłaty surowcami, czy też pieniędzami w ciągu lat kilku.

Cała prasa niemiecka — to nie tylko prasa, lecz agencje urzędowe bezpośrednio inspirowane przez rząd niemiecki — dowodzą, że Niemcy przystępują do rokowań nie w nastroju pojednawczym, ale w nastroju zyskany i wrogości.

Nie trzeba robić sobie pod tym względem żadnych złudzeń.

Mr. Brockdorff-Rantzau zostanie odwołany.

WIJEDŃ (KP). Z Lugano donoszą: Paryski korespondent «Corriere della Sera» donosi, że rząd angielski domaga się, aby przewodniczący niemieckiej delegacji pokojowej hrabia Brockdorff-Rantzau został odwołany.

Z innego źródła donoszą, że hr. Brockdorff-Rantzau sam zamierza wystąpić o ile rokowania o uzyskanie następstw na rzecz Niemiec nie zostaną uwiecznione pomysłem rezultatem. Jako następcę hrabiego Brockdorff-Rantzau wymieniają ministra Ersberga.

KRONIKA

SELECCYONERVA.

Dziś: Paschalis.
Jutro: Feliksa.
Pojutrze: Piotra Celest.
Wschód słońca—o g. 3 m. 54
Zachód słońca—o g. 7 m. 53.

Z WILNA.

— Słuszne narzekanie.

Otrzymujemy co następuje:

1) W wydziale technicznym Zarządu miejskiego (Jagiellońska 8) w przedsiönku jednego z lokali urzędowych, jako straż przyboczną siedzi trzech młodych brunetów, którzy w niezrozumiałej polszczyźnie pośredniczą między inżynierem polakiem i polską publicznością.

2) W Zarządzie miejskim przy Domnikańskiej liczne pracownice żydówki w dalszym ciągu bojkotują język polski na rzecz rosyjskiego, a jedna z nich oświadczyła osobie wiarodobrej, że awszегда goworila i goworit' budet po ruski.

Korespondent nasz gorszy się z tego zjawiska i nie może sobie wyjaśnić, dlaczego bojkotowani przez Niemców polacy i dziś mają takie trudności w biurach polskich, gdzie

ich smuszają ze sobą rozmawiać pańny izraelskiej po rosyjsku. Oczywista rzecz, że na to jedyna rada: ani słowa w obcym języku do tych co sobie pozwalają zapomnieć, że służą już nie w Rosji lecz w polskim Wilnie na żołdzie władzy polskiej.

— **Mianowani** pomocnikiem naczelnika poczty został p. Fuchs, pomocnikiem naczelnika stacji telefonów p. Meyer.

— **Tyfus czy cholera.** Tyfus jest stałym gościem miasta naszego. Obecnie idzie lato, zawitać może cholera gwałtowna, jak to było rok temu w Petersburgu i do Wilna a my nie jesteśmy przygotowani, owszem co dzień gorszy stan nasz zdrowotny. Smietniska, kanały, ścieki, rynsztoki, Koczerna rzeczka, nawet Wilejka — wszystkie to woła o litość i miłosierdzie. Prywatne siły nie wystarczą tutaj — nie ma zaprzęgów, potrzeba pomocy miasta. Mieszkańcy sami gotowi uprzątać podwórka, niechby miasto zechciało dać możność wywiezienia szarych poza miasto. Sprawa ta paląca.

— **Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego** organizuje wycieczkę do Warszawy, Krakowa i Poznania w celu zaznajomienia się ze szkolnictwem polskim i wysłuchania wykładów na kursach wakacyjnych nauczycielskich w Warszawie. — Nauczycielstwo, życzące wziąć udział w wycieczce, proszone jest o zgłaszanie się do Biura Stow. Naucz. Polsk. Tatarska 5—4 w godzinach od 12—2.

O ile warunki lokalne i polityczne pozwolą, wycieczka wyruszy z Wilna w pierwszych dniach czerwca.

— **Związek Zawodowy Pracowników.** Zebranie odbędzie się w kooperatywie «Pracownika» Wielka 96.

— **Zapisy do Polskiego Czerwonego Krzyża** przyjmują członkowie i kancelarja. Skarbaik p. Popławski przyjmuje zapisy w Banku Handlowym od 11—1 p. p.

— **O mleko i jaja.** Otrzymujemy słuszne uwagi:

Przy okupacji niemieckiej my wszyscy mieszkańcy okolicznych wsi smuszani byliśmy dawać poważną ilość mleka i masła, teraz zaś gdy tyle naszych braci-bohaterów leży w szpitalach i potrzebuje mleka lub jaj, dla czego nie biorą od nas mleka? Każdy mieszkający posiadający krowę lub kury z ochotą oddadzą 2—3 kwarty mleka i 2—3 jaja na tydzień.

Co było śląko dla Niemców to będzie lekkim dla swoich braci Polaków. Mleczarka.

Zupełnie słuszna uwaga patriotycznej Mleczarki.

— **Teatr Polski.** Gmach «Lutnia» 8-to Jerska 8.

Najbliższe przedstawienie odbędzie się jutro w niedzielę 18-go b. m. W dniu tym wystawiony będzie jeden z lepszych utworów utalentowanej naszej autorki Gabrieli Zapolskiej — «Panna Maliczewska». Tragizm życiowy młodej istoty, ciężary wyzysku ludzkiego, oplatanaj niewolnicy ścieg nieskich instyktów ludzkich — przedstawiony jest jaskrawymi barwami z całą prawdą życiową.

W roli tytułowej wystąpi p. M. Bielecka.

LISTY DO REDAKCJI.

Panie Redaktorze!

Upraszam P. Redaktora o zamieszczenie w swym piśmie tych słów kilka. Smutnym to jest bardzo, że entuzjazm i zapał szerokich mas mieszkańców Wilna dla swych bohaterów-obrońców tak prędko przeminał, o czym może świadczyć fakt następujący:

Dnia 15 maja przy wyprowadzeniu zwłok żołnierzy, poległych w bitwach i zmarłych z ran, ze szpitala pałacowego na cmentarz Rossa zebrało się tylko niewiele osób, przeważnie dzieci i kobiety; do wynoszenia ciała na nary nie było prawie nikogo; kobiety, dzieci i kilka osób starszych musiały to spełnić oczywiście (było to nad ich siły) i wykonano to bardzo niemiętnie i z wielkim mozołem.

Zapytuję dlaczego tak jest? czyżby ten cały zapał miał być słomianym ogniem? czyżby bohaterowie, którzy przelewali krew, złożyli wszystko co mają na ołtarzu ojczyzny nie zasłużyli na wdzięczność i należny im hołd?

Znając wilnian, nie posądzam ich ostatecznie o to, lecz składam to na karb braku organizacji.

I dlatego proponuję, aby zarząd szpitala pałacowego porozumiał się z «Ligą Robotniczą» i skautami w celu zorganizowania straży honorowej dla oddania ostatniej posługi poległym bohaterom.

Należy też w czas powiadamiać szerokie koła ludności o dniu i godzinie mającego się odbyć pogrzebu.

Z szacunkiem
Stanisław Trzeciak.

Winni są tu nie zupełnie mieszkańcy i organizatorzy już odbytych pogrzebów. Należy pamiętać, że wojskowość ma organy, które w tej chwili same zajęły się pogrzebem zmarłych i zapomniały przez pisma powiadomić ogół. Na przyszłość należałoby pogrzeby naznaczać na dzień świąteczny a wtedy i «Liga Robotnicza» i ogół mieszkańców, wolny od zajęć, chętnie uczestniczyć będzie w smutnym obchodzie. (Przyp. Red.).

OFIARY

złożone w Administracji «Dziennika Wileńskiego»:

Na Wojsko Polskie.

Ks. Stanisław Jasiński pieniądze złożone w Redakcji naszej ku wstąpieniu dnia jego imienia przez działkę szkoły pani Swidowej przemacza na Wojsko Polskie, co zresztą odpowiada gorącym życzeniom młodych jego przyjaciół. Złożono w tym celu narazie 116 rb. potem 20 razem 136 r.

Na ręce p. B. Łokuciejewskiej—Franciszka Malinowska—gross wdowi 200 rb. (cars.), Tadeusza Korwin-Kurkowskiego 10 r., Marja Suchodolska 1 r., Jadwiga Beczyńska 1 r.

Na 1-szy Wileński pułk rezerwy im. jen. Szeptyckiego.

Zamiast wstąpienia na mogiłę śp. Stanisławy Dankszanki — Józef Korwin-Kurkowski 200 rb. (kier.).

Na polski Czerwony Krzyż.

W dniu imienia p. Zofji Karczewskiej—Jan Popławski 10 r. (cars.).

Dla uczczenia imienia ss. Prezeski IV Konferencji św. Wincentego a Paulo do jej uznania—Bugienja Kiewliczówna 5 r.

Cena pojedynczego egzemplarza 50 fenygów.

Cena ogłoszeń: Na 4 str. za wiersz jednoszpaltowy petitu—2 mk., przed tekstem i nekrologi na 1 str. wiersz — 3 mk.

Dr. Wacław Makarewicz
choroby: weneryczne, syfilis «666» i «914», skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 10 — 1 po poł. i od 4—7 w. Wileńska 6—7. 4241

DOKTOR KONECZNY
choroby zębów, sztuczne zęby, od 10 do 12 i od 5 do 7.
4243 Jagiellońska 7—2.
Żołnierze polscy bezpłatnie.

Lekarz dentysta I. WILKOMIRSKI
Wielka 41. 21

poszukuję posady gospodyni samodzielnej; znam się na kuchni i gospodarce mlecznej. Ulica Astrachańska 25—2. 58

Łazienki i wanny b. gen. Szarskiego — ulica Trocka № 20, otwarte codziennie od godziny 8-jej rano do 10 wiecz.

W sprawie koncertowej
proszę p. **Ballenstaina**, który grywał z kwartetem na wystawie niemieckiej przy Ostrobramie, o swój adres. Jednocześnie proszę tego, który ma zorganizowany chór o swój adres. Marja Platerowa. Antokol № 24.

Fortepjan do sprzed.
Kalwaryjska 13—4.

Pracownia fortepjanów
przyjmuje do reparacji, nastroja, kupuje i sprzedaje. 65
Mostowa 27—5. ESTKO.

Zgubiono 2 paszporta: niem. i ros. na im. Bolesława Nowaczyńskiego, 10 świadectw rekomendacyjnych, służby lokalskiej, niebieski bilet (3 kawalki) ze służby wojskowej rosyjskiej i pugłares. Uprasza o odniesienie za wynagrodzeniem 100 rb. W. Pohulanka, Teatr Polski. g

Chcę nabyć rower nowy lub mało używany w dobrym stanie. Oferty proszę składać w administracji «Dziennika Wileńskiego» dla J. J.

Kupię wózek dziecięcy
Brospekt — kooperatywa Bankowa.

Orkiestra od 5 do 30 osób, może grać na balach, wieczorkach i przedstawieniach, a także i salon—orkiestra. Kapelm. A. Olewski, Mostowa 9—14, do 13

Młody, inteligentny pisarz, wolontariusz b. armji ros. poszukuje posady biurowej, ma rekomendacje i poświadczenia. Wiad.: 2 Słomianka 10—7, od g. 10 r. do 5 w.

Rządcego lub ekonoma poszukuję posady, mam świadectwa i długoletnią praktykę. Wiad.: ul. 2 Słomianka № 11 m. 11. 48

Sprzedam 2 lustra, 2 szafy, kuszetkę, fortepjan, serwis porcelanowy, garderobę męską, lampy. Ulica 8-to Jerska № 19—12, od g. 10—6 wiecz.

Do sprzedania ziemia koło Wilna. 64
Wiad.: Mostowa 3—2.

Poszukuję inteligentnego w starszym wieku bezdzietnego pomocnika do gospodarki. Mostowa 3—2. 64

Do wydzierżawienia folwark

20 w. od Wilna, 110 dzies. ornej ziemi, żyta 10 dz. Požadane nabyć inwentarza. Wiadom.: I Portowa 20 m. 5, od 3—4 pp.

Zakład introligatorski (Tatarska 11) wykonuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące. Szłydy i plakaty, tłoczono ozdobił oraz drukowane zwykle.